12 mies. wspólny abonament 2.— zł | Abonament pod opaską 2.50 zł
Nr. 8—10-str. wyd. | Poznań, sierpień 1929 | Nakład 18000 egz.

Gazeta dla Kobiet

OGŁOSZENIA umieszczone na całej str. zł 300.— 1 mm — 1 łamu . . . . zł 0.29
Gazeta dzieli się na 4 łamy

Telefon nr 15-27 — Konto czekowe nr 200368

Niech w każdej wiosce Wasze powstanie stowarzyszenie!
Eksc. Najprzew. Ks. Biskup Dymek.

Wyraźne drogowskazy.

.....Najpiękniejsze i najświętsze posłannictwo, jakie Kościół Katolicki spełnić może, jest uświęcenie dusz i zaprowadzenie owieczek do nieba.

Do tej pracy i do tego posłannictwa powołuje Bóg także Was, Szanowne Panie!

Dopiero godzinę temu zakończyłem bardzo piękną uroczystość. Miałem po raz pierwszy to szczęście, że mogłem przeprowadzić do grona sług Bożych 24 kleryków.

Długa była ich szkoła, 5 lat przebywali klerycy w seminarjum. Pięć lat trwa bowiem obecnie przygotowanie do tej pracy, której podjąć się uprawnia dopiero sakrament kapłaństwa.

Otóż, Szanowne Panie! Seminarjami są także Wasze stowarzyszenia. Jak klerycy przygotowują się do swej pracy w Seminarjum, tak Wy we Waszych stowarzyszeniach przygotowujcie się do pracy apostolskiej.



Dlatego praca w stowarzyszeniach Waszych musi być nastawiona na ten cel, który Ojciec św. wytknął stowarzyszeniom katolickim. W stowarzyszeniach i organizacjach katolickich trzeba przedewszystkim poznać i pogłębić i ukochać prawdy wiary, trzeba udoskonalić i uświęcić własną duszę!

Kto pustkę ma w głowie i niespokojne sumienie, ten brata swego na dobrą drogę nie zawróci nigdy.

Szczęść Wam Boże w Waszej pracy!

Niech w każdej wiosce Wasze powstanie stowarzyszenie! Niech w każdej wiosce i w każdem miasteczku całe zastępy to stowarzyszenie szkoli do pracy apostolskiej!

Powtórzcie, proszę, to wszystko tym, którzy na zjazd nasz przybyć nie mogli!

Kościół św. liczy na Was, Szanowne Panie, na Was przedewszystkiem, które jesteście zrzeszone około tego Związku!

Życzę zjazdowi owocnej pracy, a jako zadatek udzielam Wam i pracy Waszej błogosławieństwa biskupiego.....

(urywek z przemówienia Ekscelencji Naprzew. Ks. Biskupa Dymka na zjeździe delegowanych Związku naszego dnia 16. czerwca 1929 r.)

Na powitanie!

Z woli Ojca św. został biskupem. Związek Kobiet Pracujących hucznemi i niemilknącemi oklaskami zaznaczył na zjeździe swą radość i wdzięczność głęboką, że właśnie Ks. Biskupowi Dymkowi przypadła w udziale godność następcy apostołów! Zacny kapłan. Docent naszej poznańskiej teologicznej Alma Mater. Uczeń Stablewskich i Wawrzyniaków. Znakomity interpretator encykliki Rerum Novarum. Działacz społeczny, wielkiemi kategorjami szerokie zakreślający horyzonty. Zawsze i wszędzie kierujący się interesem Kościoła i pożytkiem społeczeństwa. Jest on jednym z tych, którzy doskonale pojęli doniosłość idei, którym Związek nasz hołduje.

W przeddzień święceń gdzie śpieszy? Do zagrody wieśniaczej — na zagony rodzinne w okolice Rogoźna.

Jest w pełni sił życia; mimo godności kapłańskiej, mimo odznaczenia kolegiackiego kanonikatu klęka, niby drugi Faulhaber, by uprosić z rąk matki błogosławieństwo Boże na nową drogę życia!

Cóż to musi być za matka, której Bóg pozwolił biskupa się doczekać! Świątynię sobie i Bogu już tutaj na ziemi wedle słów Salezego taka matka wybudowała!

Gdy w roku 1924 na skromnej sali Domu Król. Jadwigi nieśmiało po raz pierwszy zabieraliśmy się do uroczystości Dnia Matki — pierwszy z kapłanów pełen rzewnego zaciekawienia przybył na tę uroczystość obecny ks .biskup Dymek.

Nie wszystkim to wiadomo, że Jego to intencja i Jego to zasługa, by czemprędzej położyć podwaliny pod Dom Matki w Poznaniu. Współczując wszelkiej biedzie, znakomicie zrozumiał niedolę matki nieszczęśliwej. Zrozumienie bożej tajemnicy i społecznego posłannictwa żłóbka w Betleemie posunął do ostatniej zatem konsekwencji.

Jeżeli droga kapłana współczesnego nie jest łatwa, to droga biskupa katolickiego z pewnością dzisiaj jest nader ciernista.

Niech Cię Bóg, Najprzew. Księże Biskupie, po tych cierniach prowadzi.

Niech Ci Matka Boża użyczy Swej pomocy i niech Cię wspiera.

Niech Ci Duch św. przyświeca przykładami Chryzostomów i Borromeuszów, Kettelerów i Newmanów, Mercierów, Stablewskich i Dalborów!

To jest pewna, że wina i sycery na ziemi pijać nie będziesz, powiada Pismo św., czyli że w rozkosze tego świata życie Twe odtąd aż nadto będzie ubogie. Ale powiada w tem samem miejscu Pismo św., że zato rozgłosisz Imię Moje — Imię Pańskie, i wielkiem Je uczynisz przed synami Izraela i przed narody pogańskimi! Dźwigniesz to, co w naszym narodzie jest słabe. Uleczysz, co może choruje. A na nowo mocno złączysz i zwiążesz z pniem macierzystym Kościoła św. te wszystkie tysiące, które coraz wyraźniej chylą się ku odszczepieniu!

Niech Cię Bóg w tej misji życia Twego, Najprzewielebniejszy Księże Biskupie, pobłogosławi!

Sekretarjat Generalny Związku Kobiet Pracujących.

O pomnik dla Najśw. Serca Jezusowego.

Na I. Zjeździe Katolickim w 1920 r. uczyniono ślubowanie, że w Poznaniu wzniesiony będzie pomnik Najśw. Serca Jezusowego jako symbol wdzięczności dla Stwórcy za uzyskaną wolność i niepodległość państwową Ojczyzny naszej.

I teraz chodzi o to, aby ślubowania dotrzymać. Bo zaiste lepiej nie ślubować, aniżeli ślubowania nie dotrzymać. Całe nasze społeczeństwo polskie i katolickie jest związane ślubowaniem. Nikomu nie wolno uchylać się od tego obowiązku. Wszyscy, wielcy i mali, bogaci i mniej zamożni winni do tego rękę przyłożyć.

W dziejach narodu i Kościoła naszego kobiety-patrjotki mają piękną i ofiarną przeszłość. Zapisały się chlubnie w różnych okresach pierwszej naszej Rzeczypospolitej. Zapisały się tak samo chlubnie za czasów ciężkiej naszej niewoli politycznej. Dały i wychowały nam synów i braci, co umieli bronić wiary, Kościoła, mowy i narodowości polskiej.

Pomnik Najśw. Serca Jezusowego w Poznaniu ma być po wieczne czasy świadectwem tego, że Kościół Chrystusowy złączony jest nierozerwalnym węzłem z narodem polskim, że u nas nie ma narodu bez Kościoła, a Kościoła bez narodu.

O tem zawsze pamiętały żony, matki, córy i siostry nasze, zwlaszcza te, które nietylko nie z imienia, ale w rzeczywistości ofiarnemi były patrjotkami i wiernemi Kościołowi córami. O tem i w chwili obecnej mają obowiązek pamiętać.

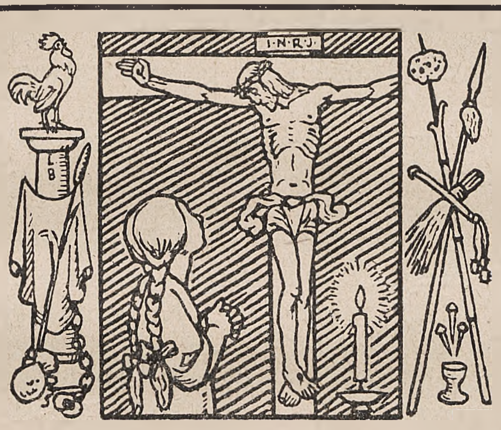
Jak do każdej rzeczy, tak i na postawienie pomnika potrzebne są pieniądze. Musimy zebrać na to potrzebne fundusze finansowe. Kobiety nasze znane są powszechnie ze swej ofiarności na cele szlachetne, zwłaszcza cele religijne i narodowe. Niechaj i w tym wypadku zabłysną przykładem w składaniu ofiar na pomnik Najśw. Serca Jezusowego. Najdrobniejsze nawet datki będą mile i serdecznie przyjęte. Ramię do ramienia, żeby pomnik Najśw. Serca Jezusowego, ten pomnik wdzięczności dla Stwórcy, stanął jak najprędzej.

Wszelkie dobrowolne datki przyjmuje:
Administracja Gazety dla Kobiet: P. K. O. Poznań nr. 200 368.
Nr. B. 6822 w Banku Związku Spółek Zarobkowych, Oddział Aleje Marcinkowskiego 26.
Nr. B. 2500 w Poznańskim Banku Ziemian, Aleje Marcinkowskiego 13.
Nr. B. 635 100 w Banku Miasta Poznania, Nowa 10.
Nr. B. 4845 w Banku Wzajemnej Pomocy, Stary Rynek 79, I.
B. Adamczewski, skarbnik, Aleje Marcinkowskiego 13.

Powrót do ołtarzy!

(ruch liturgiczny).

Błądzi ludzkość w ciemnościach — goni, pędzi za szczęściem jakiemś znikomem, za światłem zwodniczem, szukając zadowolenia w wirze zabaw, tańcy, rozkoszy — a czuje jednak równocześnie, że tylko samą siebie oszukuje, że to tylko „fata morgana“ ją zwodzi, bo w chwilach nawet najpiękniejszych zawsze na dnie duszy pozostaje tajemna jakaś, bolesna tęsknota za czemś piękniejszem, wyższem, idealniejszem — i czuje, że mimo radości, wesela pozornego dusza jednak zawsze smutna, zawsze chora — za zbawieniem swojem woła, za jasnością, za szczęściem prawdziwem.



Patrz, dziecko, tak bardzo Cię kocham.

Przyjrzyj się dziewczynce pod krzyżem! Spójrz, jak smutnie patrzy! Żal mu serdecznie biednego, umęczonego Jezusa, który niewinnie tyle wycierpieć musi.

Z pewnością myśli: I ja przyczyniłam się do tego. I za moje grzechy cierpi i umiera dobry Zbawiciel!

A ty? Jak ty myślisz?

Dokąd ma się zwrócić? Co uleczy tę chorą duszę świata dzisiejszego?

Jedno tylko: **powrót do ołtarza. Ołtarze ożywią, rozpromienią ją, uleczą — i uszczęśliwią!**

Ołtarze? Pytamy może w zdziwieniu. A czyśmy się od nich oddalili? Czy nie przystępujemy do Sakramentów św., czy nie chodzimy co niedzielę na Mszę św.?

O tak, oczywiście, chodzimy. Ale zapytajmy się tak szczerze, jak spełniamy ten nasz obowiązek.

Jest niedziela. Mamy do wyboru kilka mszy św. — sumę, ciche msze św. i t. d. Dlaczego właśnie najchętniej idziemy na cichą mszę?

Jesteśmy w kościele. Ksiądz odprawia mszę św. A ileż my w niej bierzemy udziału?

Wstajemy na ewangelję, robimy znak Krzyża św. na czole, na ustach, na piersiach. Ale to wszystko tak bardzo mechanicznie, tak tylko z przyzwyczajenia. Czy robimy to z zastanowieniem? Dlaczego właśnie teraz taki znak krzyża — i dlaczego wstajemy? I czy wiemy wogóle, jaką ksiądz czyta dzisiaj ewangelję? Napewno — nie! I czy zdajemy sobie sprawę z tego, że ksiądz kilka razy w czasie Mszy św. odwraca się od ołtarza do nas, by nas pozdrowić. Że czeka na naszą odpowiedź? Czy wiemy, że prosi nas: „Orate fratres — Módlcie się — razem ze mną“. Do kogo się zwraca, jeśli nie do nas, do wiernych. A kto z nas modli się rzeczywiście razem z nim? — Odzywają się dzwonki. Lud pada na kolana. Podniesienie. Więc i my klękamy. Już nie dlatego, że moc, siła tego cudu, tej największej tajemnicy, dokonywującej się w tej chwili na ołtarzu, zgina nam kolana, ale poprostu dlatego, **bo tak jest przyjęte,** bo tak być musi.

Zastanówmy się: Jesteśmy wprawdzie na Mszy św. — a raczej jesteśmy w kościele obecni — ale **ale czy też bierzemy udział we Mszy, prawdziwy czynny udział?**

Nie — i jeszcze raz nie!

I dlatego to Msza św. wydaje nam się tak długą, nudną nieraz, takim ciężarem, dlatego tak niechętnie chodzimy na Mszę, bo jej nie znamy, bo nic nie wiemy o pięknie jej modlitw. A mogłaby stać się dla nas źródłem nieprzebranych łask, kazaniem piękniejszem, pożyteczniejszem od najwymowniejszego powiedzenia na ambonie.

Więc cóż robić? Zapytamy może.

Poznać Mszę św. — i poznać życie Kościoła, poznać ceremonje jego i przejąć się duchem tych ceremonji!

Tego właśnie pragnie *ruch liturgiczny.* Chciałby on dokonać tej sztuki, by każdy najdrobniejszy nawet szczegół z czynności kapłańskich tak znany był ludowi, jak znany jest kapłanowi. Ruch liturgiczny zdąża ku temu, by wierny chrześcijanin pod chórem, w ławce lub na chórze towarzyszył ceremonjom przy ołtarzu z tem samem przejęciem, z jakiem sprawuje je pobożny kapłan.

Dlatego wydrukowano mszalik w języku polskim. Inteligentny katolik chętnie posługuje się takim mszalikiem, by z większem zrozumieniem uczestniczyć w Mszy św. Już dnia poprzedniego rozpatrzy wszystkie modlitwy w swoim mszaliku, które dnia następnego wspólnie z kapłanem na Mszy św. wymawiać będzie.

Takiego katolika msza św. też nigdy nie znudzi! Z ołtarza spływa na niego prawdziwe szczęście, prawdziwe zadowolenie i prawdziwy spokój duszy.

Bliżej może nam uprzystępni przykład z Gazety Kościelnej to, czego pragnie ruch liturgiczny.

Byłem w czasie ostatnich wakacyj letnich w górskiej wsi tyrolskiej, dokąd przyjechał z Essen zastęp dziarskiej i żywej młodzieży gimnazjalnej (70) ze swym katechetą na czele. Tydzień cały z pieśnią na ustach i ciupagą w ręku wdzierały się miejskie zuchy na strome dolomity i odwieczne lodowce.

W niedzielę na Mszę św. przyszli wszyscy z mszalikami (i na te znalazło się miejsce w plecaku!...) i odprawiała się msza studencka, która dla nas duchownych była prawdziwą ucztą duchową, zbudowaniem dla szczerze katolickich Tyrolczyków, a niebywałą atrakcją, podziwem i... wyrzutem może sumienia dla protestanckich „frischlerów“ z Berlina i Hamburga!...

Introibo ad altare Dei... (Idę do ołtarza Pana).

Mieszany chór białych i męskich głosów studenckich z godnością jednogłośnie i ze zrozumieniem odpowiada kapłanowi: Ad Deum, qui laetificat iuventutem meam... (Do Pana, który sam jeden zdolny pocieszyć i dźwignąć duszę moją.

Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus, Agnus Dei — recytują głośno wraz z kapłanem.

Oremus, Epistołę, Sekretę, Prefację, Communio i Postcommunio odczytał z drugiej kolumny mszalika jeden z gimnazjastów po niemiecku, podczas gdy reszta myślą szła za tekstem, jedni za łacińskim, inni za niemieckim.

Podczas kanonu odśpiewano dwie pieśni eucharystyczne także po niemiecku. Pater noster i Confiteor — to przygotowanie do wspólnej Komunji św.; bo czyż tak odprawiona Msza św. nie jest zupełnem i najlepszem przygotowaniem do Komunji?

To była liturgicznie wysłuchana Msza św. Zrozumienie nauki i modlitw Kościoła, uczestniczenie we Mszy św.!

Katolicka Francja i Belgja, katolickie Włochy, katolickie Niemcy już modlą się z wielkim pożytkiem z mszalika.

I w Polsce coraz to więcej powinien rozpowszechniać się zwyczaj rozumowego, a nie tylko mechanicznego uczestniczenia we Mszy św.

Ks. Ogińczyk.

O szkołę wędrowną.

Główną część sprawozdania z działalności Z. K. P. wydrukowaliśmy w osobnem zestawieniu. Zarząd Główny Z. K. P. na tegorocznym Zjeździe przedłożył między innemi następującą rezolucję:

Uznając niezmierną potrzebę przysposabiania dziewcząt do gospodarstwa domowego, Zjazd uznaje konieczność utworzenia w każdym powiecie wędrownej szkoły gospodarstwa domowego.

Ważne są powody że nie wszędzie znajdować się mogą stałe szkoły gospodarstwa domowego. W tych miejscowościach, gdzie ich niema, należałoby utworzyć wędrowne szkoły powiatowe. Szkoły takie mają na celu, wykształcić młodzież wiejską gruntownie, systematycznie we wszystkich dziedzinach gospodarstwa domowego, jak też pouczyć ją o racjonalnym, celowym sposobie odżywiania się ludności wiejskiej.

Powinno być to przedewszystkiem zadaniem powiatów lub związków komunalnych, powołać do życia urządzenia tak pożyteczne.

Nauczycielka takiej szkoły posiadać winna stopień wykształcenia nauczycielki szkół ludowych.

Kursy mogłyby się odbywać przez 8 — 12 tygodni.

Prócz nauki praktycznej w gotowaniu jak i we wszystkich gałęziach gospodarstwa domowego, udzielanoby teoretycznie: naukę o wychowaniu, o środkach odżywczych, o zdrowiu, o życiu, o gospodarstwie domowem o książkowości, o niemowlęciu, o bieliźniarstwie, robót ręcznych; wogóle o wszystkich zajęciach, wchodzących w zakres prac gospodyni wiejskiej, czy to żony gospodarza czy też robotnika dominjalnego.

Główną rolę tak w praktyce jak i w teorji odgrywałoby naturalnie odżywianie.

Kursy mogłyby się odbywać w salach szkolnych lub parafjalnych, w oberżach i t. d. Urządzenie, umeblowanie wędrowałoby razem z kierowniczką szkoły od jednej miejscowości do drugiej. Byłoby pożądane, ażeby na wzór zagranicy nauka udzielaną była bezpłatnie, by uczestniczki dawały tylko bardzo niską kwotę na zakupienie towarów, potrzebnych do gotowania, a niezamożne były i z tego zwolnione.

Przypominamy ponownie Stowarzyszeniom Związkowym, by w własnym interesie pamiętały o tej sprawie i czemprędzej wystosowały odnośny wniosek do władzy powiatowej. O wniosku tym referowano na Zjeździe delegowanych r. 1928 i r. 1929.

Wzywamy nasze zarządy i poszczególne stowarzyszenia, ażeby zajęły się wysłaniem wniosku do odnośnej powiatowej władzy. Na życzenie chętnie służymy wzorami.

Pamiętajmy, że chodzi o sprawę niezmiernej wagi dla społeczeństwa całego, szczególnie dla kobiety.

Sł. Ber.

Burza.

(zdarzenie prawdziwe).

Żył swego czasu w pięknej Szwajcarji pewien gospodarz, który nie troszczył się o Boga ani o Jego przykazania, lecz zawsze postępował jedynie według własnych zapatrywań.



Złożyło się tak, że pewnej niedzieli miał na polu dużo zboża. Spojrzał z trwogą na niebo, gdzie w dali nad górami skłębiały się złowrogo chmury. Zwołał czeladź i mówi: „Prędko, zabrać mi się do roboty! Powiążemy zboże w snopy i zwieziemy do domu. Pod wieczór będziemy mieć na pewno burzę. Jeśli przedtem zwieziecie mi 1000 snopów, dam wam wina, ile wasza dusza zapragnie!“

Słyszy to babcia gospodarza, staruszka więcej niż 80-letnia, poruszająca się naprzód z trudem o dwóch kijach. Mówi do gospodarza: „Ależ Janku, co też myślisz robić! **Dziś jest przecież niedziela!** Jak daleko moja pamięć sięga, nie mogę sobie przypomnieć, by tutaj kiedykolwiek pracowano w świętą niedzielę — i babcia moja mi to samo mówiła o naszych

przodkach — a jednak nie było tu nigdy biedy ni głodu — zawsze czuwał nad nami Bóg i błogosławił naszej pracy. Gdyby jeszcze było brak ludzi, to rozumiem, albo gdyby było lato nieurodzajne, deszczowe; ale dotąd przecież było sucho aż nadto — i sucho znowu będzie — a to trochę deszczu zbożu nie zaszkodzi. A choćby i wreszcie zaszkodziło, to jeszcze powinniśmy powiedzieć: **„Bóg, który dał zboże, daje i deszcz, i wszystko trzeba od Niego równie chętnie przyjmować.** Janku, nie czyń tego, proszę cię serdecznie!"

Czeladź stoi wokoło i słucha. Starsi patrzą przed siebie poważnie i w milczeniu kiwają głowami. Młodzież jednak śmieje się wesoło: **„Babciu, babciu, idźcie sobie z temi staremi bajkami! Inne czasy — inne obyczaje!"**

„Nie bój się, babciu", dodaje teraz i gospodarz, „wszystko trzeba kiedyś poraz pierwszy uczynić, ale dlatego to jeszcze złem być nie potrzebuje; Panu Bogu jest to zupełnie obojętnie, czy my dziś pracować czy też spać będziemy — i tak samo miłe będzie Mu zboże pod dachem, jak i w deszczu na polu. Co jednak w domu, to w domu, o to nie trza mieć już kłopotu. A jak jutro będzie — któż to wiedzieć może?

„Janku, Janku — **czy w domu, czy na polu, wszystko należy do Pana.** Ty jeszcze nie wiesz, co ci wieczór dzisiejszy przynieść może — ale to wiesz, że jestem twoją babcią sędziwą i że błagam cię na Boga: „Pozostaw zboże dziś na polu! **Przez cały rok wolałabym nie jeść kawałka chleba!"**

„Matko, chleb swój dostaniecie tak jak zawsze; ale wiedzcie, że co roku zmieniają się obyczaje — i co roku staramy się polepszyć stosunki".

„Ależ Janku, przykazania Boże pozostają przecież zawsze te same, ani krzty się nie zmieniają. I choćbyś miał wszystko zboże pod dachem, co ci z tego, jeśli przez to ucierpiała twoja dusza?"

„Nie troszcz się, babciu, o moją duszę! — A teraz, chłopcy, dalej do roboty — czas ucieka!"

„Janku, Janku!" woła jeszcze staruszka za nim drżącym głosem — ale woła daremnie. I podczas, gdy babcia się gorąco modli, wnuk jej przywozi do domu furę za furą pięknego, ciężkiego zboża.

Tysiąc snopów jest pod dachem, gdy spadają pierwsze krople deszczu. Ciężko biją o suchy dach gontowy.

„Widzisz, Matko", tryumfuje Jan, wchodząc wraz z czeladzią do izby, „zboże już pod bezpiecznym dachem — i wszystko poszło jaknajlepiej. Teraz niech leje jak z cebra; a jutro niech tam dla mnie będzie pogoda lub deszcz — mnie to już obojętne. Ja mam zboże pod dachem".

„Tak, Janku, ale ponad dachem twoim jest dach Pana naszego!" mówi uroczyście staruszka — i w tej właśnie chwili staje się nagle oślepiająco jasno w izbie, że na chwilę widać wyraźnie wszystkich twarze blade, przerażone — a równocześnie rozlega się grzmot, huk potężny, jakgdyby kto cały dom rozbił na drobne części.

„Panie Boże! Piorun uderzył w nasz dom!"



Wszystko wybiega. Cały dom pali się jasnym płomieniem. Jak bezprzytomni biegają jedni przez drugich. Wszystko woła, krzyczy. Jedna tylko stara matka nie traci ani na chwilę jasnej świadomości. Bierze swoje kije, szuka za miejscem bezpiecznem i modli się pocichu: „Pan dał — Pan zabrał — Imię Pana niech będzie zawsze wielbione!"

Wszystko spaliło się doszczętnie — nic nie dało się uratować.

Na zgliszczach stanął gospodarz — niegdyś tak dumny, wyzywający, a teraz złamany, zbity, pokorny:

„Tak, zwiozłem pod swój dach. — Ale ponad moim dachem jest dach Pana naszego — mówiła matka..."

S. B.

Obrazy na szkle.

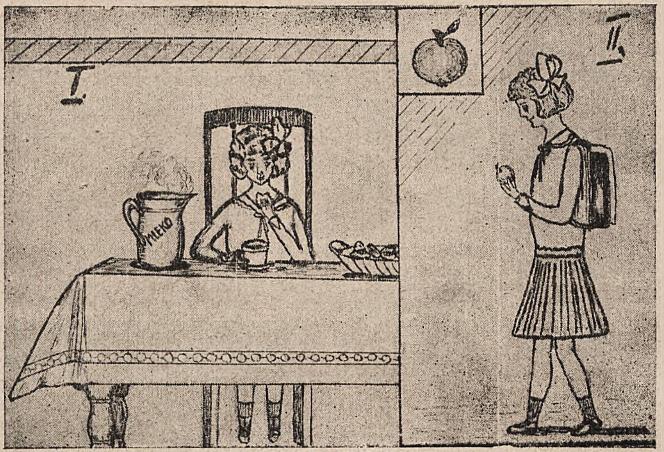
W XIX. wieku istniało na Kaszubach obraźnictwo ludowe. Lud zwyczajny, nieuczony, malował obrazy na szkle. Najczęściej przedstawiały one wizerunki Najśw. Marji Panny lub Świętych Pańskich. Obrazy te jednak po największej części zaginęły. Dziś istnieje zaledwie tylko kilka jeszcze obrazów z lat ówczesnych. **Ponieważ są pozostałością minionych czasów i są okazami rzadkimi, przedstawiają wartość nadzwyczajną.** Rząd polski zakupuje je, by je przechować po muzeach.

Nie jest wykluczone, że tu i owdzie znajduje się po naszych wioskach lub miastach obraz taki, malowany na szkle. Może leży gdzieś zakurzony w kąciku — zaniedbany, zapomniany. Takie obrazy wyciągnąć z ukrycia! Najlepiej oddać je do Muzeum! A jeśli pozostaną w domach, niech zajmują miejsca najlepsze, miejsca honorowe! **Obejdźcie się z nimi z tą troskliwością i starannością, jakiej należy się tak cennym, z lat przeszłych, zabytkom!**

Miłośnik sztuki.

Odżywianie dziecka szkolnego w domu.

I. Każda rozsądna matka, która zdrowe chce mieć dziecko, zbudzi je tak wcześnie, by ono przynajmniej ½ godz. przed wyjściem do szkoły mogło zabrać się do śniadania. Niech zje śniadanie siedząc, z całym spokojem. Pospiech przy rannem śniadaniu odbije się zgubnie na apetycie i na całym systemie nerwowym dziecka.



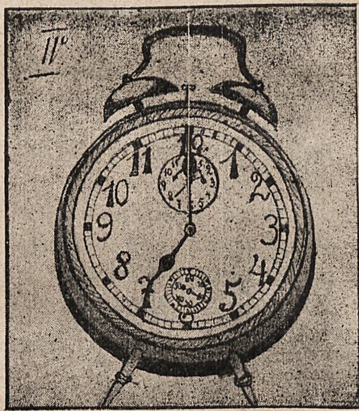
II. Jeśli śniadanie było sute, nie potrzebuje dziecko dużo jedzenia zabierać ze sobą do szkoły. Nie zapominać jednak nigdy o owocach! Dać dziecku z sobą jabłuszko, gruszkę, jeśli tylko możemy! Biedna Polska, co jeszcze tak mało owoców produkuje, że niejedno dziecko musi ich sobie odmówić!



III. Należy dawać dziecku szkolnemu conajmniej raz dziennie ciepłe jedzenie — i to, o ile możności, w południe, gdy powróci ze szkoły!

IV. Gdy wybije godzina 7-ma, pamiętać, że już czas, by dziecku podać kolację. Wczesna kolacja zapewnia dziecku sen zdrowy i spokojny!

Higjenistka.



Nie obciążaj dzieci pracą!

Zmachał się Janek — zgrzał, spocił. Nogi poczynają mu drżeć ze zmęczenia. Czuje, jak słabnie coraz bardziej. Naładowali mu wózek tak pełno, że i mężczyzna dorosły dość miałby pracy, by go przewieźć przez miasto po tak nierównym bruku.

Na chodniku bawią się dzieci, wesołe, śmiejące. —



Och, jak chętnie siadłby przy nich choć na chwilkę na brzegu chodnika — otarłby pot z zmęczonego czoła...

Spuścił główkę — pot spływa z czółka dziecinnego, a blade usteczka szepcą: „— kazali — to i trzeba... dla matusi — dla chleba..."

Wczuj się w duszyczkę takiego dziecka!
Nie obciążaj go nigdy ponad siły jego!

Krzywica i jej zwalczanie

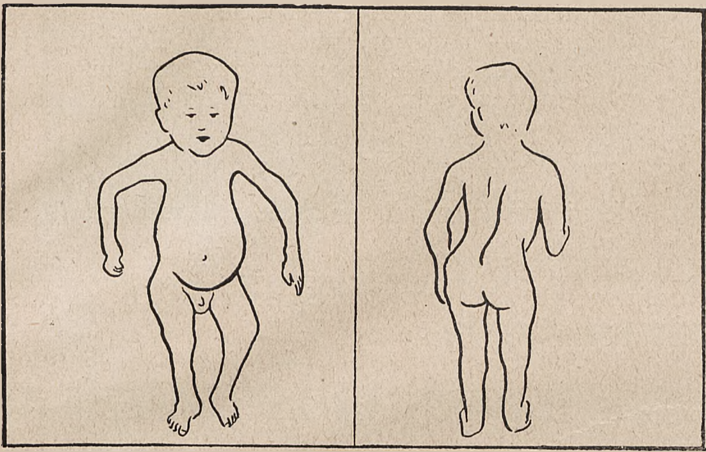
(ciąg dalszy).

(Podał dr. med. Stanisław Hryniewiecki, Poznań).

Stwierdzonem jest, że złe warunki higjeniczne, brak słońca, niedostatecznie długie przebywanie dzieci na świeżem powietrzu, przegrzewanie dzieci w zbyt ciepłych pierzynach, nieodpowiednie do wieku i stanu narządów trawienia odżywianie, a zwłaszcza nadużywanie reklamowanych sztucznych mączek, odgrywają dominującą rolę w powstawaniu krzywicy. Z drugiej strony choroby infekcyjne, tak częste u dzieci wadliwie żywionych, zaburzenia w kanale pokarmowym, przyczyniają się do osłabienia całego ustroju, upośledzenia przemiany materji w organizmie dziecka, a tem samem i upośledzenia odkładania wapnia w kościach rosnących, czyli powstawania krzywicy. Usunięcie wyżej wymienionych błędów w chowaniu dziecka jest najniezbędniejszym warunkiem dla ochrony dziecka od krzywicy.

Nie każdy może sobie pozwolić na wzorowe pod względem higjenicznym, obszerne, jasne mieszkanie, ale przy dobrych chęciach i w jednoizbowem mieszkanku można zdrowo i racjonalnie wychowywać dziecko. Wystarczy tylko: 1) czysto utrzymywać pokój, w którym przebywa dziecko; 2) na czas zamiatania, od-

kurzania, a nawet gotowania (jeżeli dziecko musi przebywać w kuchni), wynosić je na powietrze bez względu na porę roku (jedynie mróz wyżej 10° C lub deszcz



usprawiedliwiają pozostawienie dziecka w domu); 3) układać dziecko w osobnem łóżeczku na sienniku lub materacyku, ale nie pierzynie, i przykrywać najwyżej podwójnie złożoną kołderką flanelową, podszytą pieluszką, ale nie pierzynami, w których dziecko przegrzewa się i osłabia; 4) kąpać niemowlęta codziennie w wodzie 29° R lub 36° C; wietrzyć mieszkanie 2 razy dziennie w ciągu 10 minut, otwierając jednocześnie tak drzwi i okna, by wytworzyć przeciąg, gdyż w taki sposób najłatwiej usuwamy z pokoju zanieczyszczone powietrze; 6) karmić dziecko piersią do 6 miesięcy obowiązkowo, a od 2 miesiąca podawać parę łyżek dziennie soków surowych owoców względnie jarzyn (pomarańczowy, z marchwi), a dzieciom, mogącym już gryźć podawać codziennie świeże owoce.

7) Wykorzystywać każdy promień słońca i jeżeli ciepłota powietrza na to pozwala, grzać dzieci na słońcu nago (wyjątek stanowią b. upalne dnie letnie, kiedy w południe zbyt silne promienie słoneczne mogą przy dłuższem działaniu oparzyć dziecko — można w te dnie grzać dziecko krócej lub o godz. 9—10 rano).

8) Dzieci, zwłaszcza żywione sztucznie, karmić ściśle według wskazówek lekarza, który ilość i jakość pokarmu dostosuje odpowiednio do wieku, stanu odżywiania i zdolności przyswajania pokarmów każdego poszczególnego dziecka.

Pozostaw dziecko w spokoju!

Jednym z największych błędów, najgorszych nierozsądków, popełnianych przez dorosłych wobec dziecka małego i niemowlęcia, jest ciągłe zakłócanie jemu spokoju. Wyjmują je co chwilę z łóżeczka, by je pokazać lub podawać krewnym, gościom, nawet ludziom obcym. Robią z niego poprostu „towar na pokaz", nie zdając sobie sprawy z tego, jak bardzo dziecku tem szkodzą. Dziecko potrzebuje spokoju i jeszcze raz spokoju jaknajwięcej! Ma ono odgrywać w rodzinie rolę jaknajmniejszą, jak najmniej zauważoną przez drugich, **bo inaczej stanie się nerwowe.** Zaszkodzić jemu możemy swojem nierozsądkiem na całe życie!

Niech mały Fredzio nam powie, jak myśli i czuje on i wszystkie, w podobny sposób „męczone" dzieci o „miłych, zachwycających się nim" gościach.



1 2 3 4 5 6 7

1. Leżę sobie spokojnie w łóżeczku — i tak mi dobrze. Chcę właśnie wziąć paluszek do buzi, gdy wtem —

2. — słyszę jakieś podejrzane szmery. Co to? No, naturalnie! Już znowu idą goście!

3. I już przychodzi do mnie mamusia. Wyjmuje mnie z łóżeczka, gdzie mi tak dobrze byio i poczyna mnie ubierać.

4. Czy to mnie niema złościć? Czemu mi ci ludzie nie dadzą spokoju? Mamusia przecież zwykle tak jest rozsądna!

5. O Boże! A teraz idzie jeszcze tuzin ciotek! Jaki ja biedny, nieszczęśliwy!

6. Krzyczę, wrzeszczę — ile tylko mam sił. Może ich przecież „wykurzę"? — O. Bogu dzięki! Uciekają wszyscy czemprędzej od takiego krzykacza!

7. Mama kładzie „niegrzecznego" chłopca zpowrotem do łóżeczka. Ach, jak mi znowu teraz dobrze — cicho, spokojnie!

Mamusiu droga! Tylko nie przyprowadź mi tu już nikogo! **Cz.**

Czy zdrowo jest spać przy otwartem oknie?

„Nie mogę znieść powietrza nocnego, dla mnie jest ono za zimne, za ostre. Zamykam więc okna na noc, bo inaczej mogłabym się przeziębić". Jak często twierdzą tak ludzie! A jakże niesłusznie!

Oczywiście, mogą się zdarzyć wypadki, kiedy jest nawet pożądanem, zamknąć okna na noc — i to, jeśli np. mieszkamy w nizinach wilgotnych, w okolicach, gdzie dużo jest moczarów, skąd unoszą się nieprzyjemne zapachy i mgły wilgotne. W suchych jednakowoż okolicach, szczególnie w górach, w mieszkaniach, wyżej położonych, jest powietrze nierówno czystsze i zdrowsze nocą niż za dnia. — Otwierajmy zatem okno tak, by powietrze łatwo napełnić mogło cały pokój, ale nie wiało bezpośrednio prosto na łóżko. Najlepiej szeroko pootwierać okna w pokoju sąsiednim i pozostawić otwarte drzwi, prowadzące z owego pokoju do sypialni.

Nie tylko latem, ale i zimą spać przy otwartych oknach, **by płuca właśnie w czasie naszego wypoczynku oddychać mogły bezustannie powietrzem czystem, niezepsutem!** Wówczas rano zbudzimy się świeże, wypoczęte, głębokim, spokojnym snem odpowiednio wzmocnione do dalszej pracy. Sława Ber.

Sprawozdanie ze Zjazdu damy w następnym numerze.

Ostrożnie!



Tego roku z pewnością mało będzie owoców. Nie od rzeczy będzie jednakże przestroga, by nie rzucać nigdy odpadków owoców na podłogę, na ulicę! Jak łatwo może przechodzień poślizgnąć się, upaść, złamać sobie nogę!

Przyjrzyjmy się obrazkowi!

Robotnicy, dysząc, uginając się pod ciężkimi worami, zstępują powoli ze schodów. Wtem nagle krzyk — hałas — głuche uderzenie — wali się coś w dół z łoskotem.

Co się stało? Jeden z robotników — ojciec rodziny licznej — nadepnął na łupinkę od jabłka, pośliznął się i spadł ze schodów wraz ze swym ciężarem. Jęcząc z bólu, z połamanemi kośćmi, leży na dole.

Nikt nie położył tam tej łupinki ze złośliwości. Uczynił to ktoś poprostu z lekkomyślnej nieuwagi.

Ile nieszczęść wyniknąć może z jednej małej nieostrożności! Pamiętajmy o bezpieczeństwie własnem i bliźnich naszych i liczmy się surowo z sumieniem własnem, gdy lekkomyślnością swą innych na takie nieszczęścia narażamy.

A. Kr.

Wskazówki i rady praktyczne.

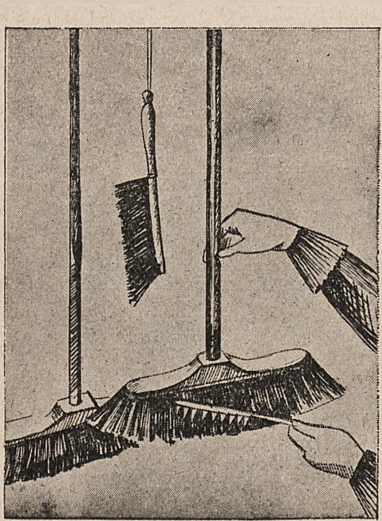
Szklane naczynia.

Szklane naczynia zmatowane przez używanie, potrzymać nad zapalonemi siarkowemi zapałkami, lub nad parą z wody, polanej na rozpalone węgle, a wypłukawszy w czystej wodzie, do sucha wytrzeć, a nabiorą połysku.

Szklanka nie pęknie od ukropu, gdy przedtem będzie wypłukana trochą gorącej wody. Dobrze też jest włożyć w nią przed nalaniem łyżeczkę metalową.

Szklanki myć najpierw w gorącej wodzie i zaraz płukać w zimnej, a będą zawsze przezroczyste i z połyskiem.

Szklanki i szkło do lamp hartuje się tak: Owinąwszy je sianem, włożyć do rondla ze słoną zimną wodą i postawić na ogniu. Po zagotowaniu wyjąć.



Pamiętaj!

Dobra gospodyni nie zapomina i o miotłach i szczotkach, bo i one wymagają pielęgnacji. Od czasu do czasu należy je wymyć, a potem dobrze rozczesać.

Co uczynić, by jedzenie pozostało długo świeże?

Nadeszło lato. Upalne dni nieraz bardzo dotkliwie dają się we znaki naszym gospodyniom. Ani się nie spodzieją, a już — mleko kwaśne, chleb suchy, jakby stary, mięso się psuje. Nielada to kłopot!

Jak się zabezpieczyć przed takimi stratami? Najlepiej naturalnie, jeśli gospodyni posiada jakąkolwiek chłodnicę. Nie każda z nas jednak w tak szczęśliwem jest położeniu. Musimy się więc uciec do różnych sztuczek.

Chleb owijamy w wilgotną szmatę i kładziemy do naczynia glinianego.

Mleko stawiamy do miski, napełnionej zimną wodą. Wodę zmieniamy od czasu do czasu.



Ser w kawałkach przechowujemy najlepiej w wilgotnej szmacie — tak samo czynimy z główkami sałaty.

Masło ugniatamy dobrze, chłodzimy w zimnej wodzie i konserwujemy z solą.

Wieprzowinę nacieramy silnie solą; wołowinę zaś kładziemy do octu, zmieszanego z wodą.

Zróbcie, gosposie, wszystkie tak samo, a mimo gorąca, mimo najgorszych upałów zawsze na stół przyniesiecie towar zupełnie świeży!

Gosposia.

Wesoły kącik.

Zawsze taki sam. Żona profesora (w obawie z powodu otwartych okien): „Boli mnie głowa i kładę się teraz do łóżka. Gdyby w tym czasie miała przyjść burza...“

Profesor (przerywa): „Już wiem, wiem, to ciebie niema w domu!“

* * *

Modna młodzież: „Tatusiu, musisz mi dać pieniądze na wyprawę moją!“

„Ależ dziecko drogie, ja przecież pojęcia niemam, że jesteś zaręczona“.

„Tyś mi dopiero dobry, tatusiu, a czy ty nie czytasz gazet?“



Pamiątka
z naszej pielgrzymki do
Częstochowy.

Panie w białych czapeczkach przybyły z Koronowa.

Doniesienie Sekretarjatu!

1. Uprzejmie przypominamy uchwały zjazdu o szkole wędrownej i prosimy o łaskawe doniesienie, czy i kiedy wniosek odnośny zostanie wysłany do władzy powiatowej.
2. W roku obecnym było w Częstochowie z pielgrzymką Zw. Kob. Prac. (8—11 lipca) około 1000 kobiet. Jedna z uczestniczek była już 53. raz w Częstochowie. Z kapłanów uczestniczyli: ks. prof. Żelewski, Koronowo (Pomorze), ks. prob. Jeżycki, Boruszyn, Wierbiński, Popowo Kościelne, Kowalewicz, Sowina, Kałkowski, Mosina, Dadaczyński, Wyganowo, Karbowiak, Czempiń, ks. senjor Gregorowicz, Benice i ks. Forecki. Kaznodziejom pielgrzymkowym składa Związek najserdeczniejsze podziękowanie. Wszystko było nader dobre — budujące słowo kaznodziejskie, wzruszające drogi krzyżowe, przepiękna na 1500 ludzi licząca nocna procesja z pochodniami. Rzewny, niemilknący płacz przy ostatniem zasłonięciu cudownego obrazu był najlepszym dowodem, że z ciężkiem sercem wszyscy i wszystkie opuszczaliśmy to święte miejsce! Da Pan Bóg, pojedziemy na rok następny do Częstochowy w lepszych wagonach. Lepszych wagonów nie mogła nam tego roku Dyrekcja mimo najlepszej zdaje się woli — dostarczyć. Pątniczki nasze chętnie ten krzyżyk zaofiarowały jako pokutę, Najśw. Panience.
3. Na wyróżnienie zasługuje wielka gromada pątniczek z Koronowa na Pomorzu i z Dąbrówki (z poza granicy niemieckiej). Cześć wam niewiasty, że mimo odległości wielkiej, mimo paszportów i granic pospieszyłyście do Matki Najświętszej do Częstochowy.
4. Nie hetmanił niestety jak zwykle ks. prob. Stankowski z Krotoszyna z powodu choroby. Zasłużonemu kierownikowi pielgrzymek naszych zasyłamy serdeczne życzenia zdrowia.
5. Do wszystkich kół parafjalnych zasyłamy serdeczną prośbę o łaskawe uregulowanie rachunków.

Ruch Stowarzyszeniowy.

Stow. Kobiet Prac. pod wezw. św. Anny w Piaskach. Dnia 10 marca 1929 r. obchodziło Stow. Kobiet Prac. p. wezw. św. Anny „Dzień Matki“. O godzinie 8-mej odprawił czcig. ks. prob. Siczyński



Mszę św. za nieszczęśliwe matki. W czasie Mszy św. przystępowało Stow. do wspólnej komunji św. — około 50 osób. O godzinie 7-mej wieczorem odbyła się wspaniała wieczornica na cześć matki z programem bardzo bogatym. Słowo wstępne wygłosił ks. prob. Siczyński. Poczem nastąpiły śpiewy. Referat wygłoszony przez ks. Janowskiego p. t. „Szczęśliwy, kto jeszcze matkę ma“, był nawskroś wzruszający. Obraz sceniczny p. t. „Dwie Matki“ nagrodzono hucznemi oklaskami. Wkońcu rozdał ks. prob. Siczyński dyplomy dwom matkom. Podniosłą uroczystość zakończono wspólną pieśnią „Serdeczna Matko“. Dzień Matki pozostanie na długo w pamięci naszej parafji.

Ostojakówna, sekr.

oooooooooooooooooooooooooooo

Szamotuły. Dnia 9 czerwca obchodziło Towarzystwo „Oświata“ 20-lecie swego istnienia w uroczysty sposób. Rano odbyła się msza św. na intencję towarzystwa ze wspólną Komunją św. Wieczorem zebrałyśmy się na sali, by wysłuchać przemówienia ks. Patrona i sprawozdania z 20-lecia Towarzystwa. Po tem uroczystem zebraniu odbyła się kawka, a następnie zabawa taneczna. Bawiono się ochoczo do samego rana. Nadmienić trzeba, że w Towarzystwie naszem jest 11 członkiń od założenia, którym wręczono upominki w postaci książek.

Woltmanówna.

oooooooooooooooooooooooooooo

Jak obchodziła Warszawa „Dzień Matki“.

Młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża urządziła dnia 26. 5. rb. w Filharmonji w Warszawie uroczystą akademję, poświęconą Matce. Po krótkiem słowie wstępnem, wygłoszonem przez jednego z najlepszych mówców Warszawy, wystąpiła na estradę młoda, może 16-letnia dziewczynka, która w imieniu całej młodzieży i wszystkich dzieci wygłosiła piękne przemówienie, w którym składa hołd należny Matce i wzywa zarazem wszystkie dzieci do prawdziwej miłości i wdzięczności dla Matki.

Drugą i trzecią część uroczystości tworzyły występy dzieci od lat najmłodszych i młodzieży w śpiewach solowych, chórowych, w deklamacjach, tańcach itd. Bardzo miłe były tańce ludowe, wykonane nadzwyczaj zgrabnie przez najmłodsze, maleńkie dzieci. Szczególnem powodzeniem cieszył się młody, utalentowany artysta-skrzypek, któremu dziękowano entuzjastycznie hucznemi oklaskami. Najbardziej wzruszającym był występ ociemniałego 16-letniego młodzieńca, który odegrał kilka utworów na fortepianie. Dziwnie bolesne współczucie przejmowało wszystkich obecnych, ale i radość odezwała się w sercach na widok tego biednego dziecka, które mimo swego kalectwa, mimo smutnej swej doli, chciało również dodać cząstkę do ogólnej wesołości, chciało również — ile leżało w jego słabej mocy — przyczynić się do uczczenia „Święta Matki“.

Na końcu jedna z matek w imieniu wszystkich podziękowała w serdecznych słowach za dowody czci i przywiązania, złożone przez dzieci w „Dniu Matki“.

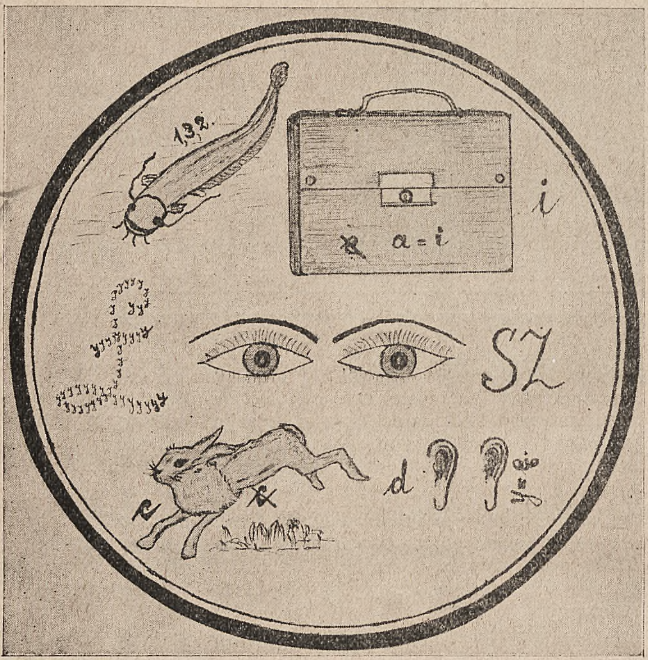
W przerwie obdarzyły dzieci kwiatami wszystkie matki, obecne na akademji.

Kwiatów było mnóstwo. Pełno ich na sali, na scenie, w rękach radośnie uśmiechniętych matek. Panował ogólnie nastrój serdeczny i podniosły.

S. B.

Dział zagadkowy.

Rebus.



Rozwiązanie rebusu należy nadesłać najpóźniej do 15. 8. r. b. Nagrody wyznaczone.

Rozwiązanie zagadki-arytmografu z nr. 7 brzmi: 1. legja, 2. bal, 3. szot, 4. minerwa, 5. laktora, 6. awans, 7. kardacz, 8. szlam, 9. amant, 10. orkan, 11. szosa, 12. presbiter, 13. opium, 14. kandelabr, 15. kantata. Rząd, oznaczony krzyżykami, daje pismo: „Gazeta dla Kobiet".

Dobre rozwiązania nadesłały pp.: Anna Janygowa, Owińska; Elżbieta Buszlerówna, Owińska; Janowska Anna, Ostrów (Pozn.); Cecylja Jezierska, Ostrów (Pozn.); Franciszka Znaniecka, Nawra; Helena Goździkówna, Poznań; **Jadwiga Rynkowska**, Ostrów (Pozn.); Marja Błaszczykówna, Ostrów (Pozn.); Wiktorja Kortylewiczowa, Poznań; Bronisława Bałamonczekówna, Owińska; **Stefanja Rosińska, Gniezno**; Ilona Domagałówna, Bojanowo p. Rawicz; Marja Szelążanka z Donatowa; Pelagja Torzówna, Grodzisk Wlkp.

Nagrodę odebrały pp.: Jadwiga Rynkowska, Ostrów Wlkp.; Stefanja Rosińska, Gniezno.

Odpowiedź redakcji.

Pani P. B. w Grodzisku. Dlaczego „nie z wszystkiem się zgadzamy w książce Remarqua, „Im Westen nichts Neues"? — Książka nie jest pisana w duchu katolickim:

1. Niewątpliwie było na froncie dużo żołnierzy takich, jakich opisuje R. w swej książce, wyniszczonych na ciele i duszy, podobnych nieraz raczej do zwierzęcia niż do człowieka. I tacy byli, którzy potrafili (jak pisze R.) rzucić flaszką od piwa na zakonnice, modlące się na korytarzu i wrzasnąć: „Zamknąć drzwi!" Oczywiście, że byli „tacy". Ale wiem, że byli i inni, którzy w plecaku nosili stale przy sobie Nowy Testament, którzy wieczorem, w wolnych chwilach, przy świetle świeczki czytali z tej św. Księgi i moc z niej czerpali duchową na cierpliwe zniesienie dalszych trudów; którzy mawiali: „Gdybym tej książki nie miał przy sobie, nie wiedziałbym, jak znieść wszystkie te okropności". Ale o tych żołnierzach ani słowa nie pisze autor.

2. Niejedne drażliwe sceny wyrażone są w formie zbyt drastycznej, czasem wprost odpychającej, **która niezmiernie razi ucho** kobiety-katoliczki. — Tem się tłomaczy, że napisaliśmy, że nie na wszystko w książce Remarqua godzić się możemy.

Redakcja.

Redakcja w Sekretarjacie Generalnym Zw. Kob. Prac. Aleje Marcinkowskiego 1. — Redaktorka odpow. Bożena Kaczmarkówna.
Czcionkami Drukarni Ludwika Kapeli — Poznań, ulica Wrocławska 18.